



Teatr
im. Al. Fredry
w Gnieźnie 6.06.1986r.

SEZON JUBILEUSZOWY 40-LECIA TEATRU

SEZON 1985/86

BRYTAN BRYŚ

CZYLI SCENY KABARETOWE Z ŻYCIA ZWIERZĄT

W oparciu o bajkę dramatyczną ALEKSANDRA FREDRY

O B S A D A:

LIS

Rafał Czaja

OSIOŁ

Tadeusz Wasiak

BRYTAN BRYŚ

Marek Zapaśnik

MUŁ, BORSUK

Henryk Józwiak

KOŃ

Zbigniew Grabski

WILK

Andrzej Kruk

OWCA, TCHÓRZ, ŚWINIA

Ewa Sawicka

NIEDŹWIEDŹ, BÓBR

Justyna Polkowska

KRET, KUNDEL

Ewa Matusiak

JELEŃ, ZAJĄC

Jolanta Skawina

CAPEK, KOT

Alina Wojsz

PUDEL

Maria Kuśnierczyk

BYK

Jerzy Glapa

GAJOWY

Andrzej Malicki

Rozmowa z reżyserem spektaklu — ANDRZEJEM MALICKIM

— Jesteś trzecim po Józefie Kotarbińskim i Andrzeju Markowiczu reżyserem, który sięgnął po „Brytana Brysia” Aleksandra Fredry. Prapremiera sztuki wystawiona w Krakowie w 1901 r. była porażką całego zespołu. Dramatyczna bajka po dwóch przedstawieniach zeszła z afisza. Autorzy gdyńskiego spektaklu z 1984 r. bardzo wiernego tekstowi, zaprezentowali interesujące, pełne dowcipu widowisko z ciekawą oprawą muzyczną i scenografią.

Jaka jest Twoja propozycja?

— Żeby zrozumieć ten dramat trzeba przeczytać go kilka razy, a w dodatku sięgnąć do przypisów, by rozszyfrować postacie w nim występujące. Więcej — trzeba sięgnąć do historii i dopiero wtedy uzyskuje się obraz utworu napisanego w połowie XIX w. i odnoszącego się do tamtych zdarzeń. Na takim etapie można poprzestać. Moje myślenie o „Brytanie Brysiu” było inne. Na samym początku postawiłem sobie pytanie: Co potrzebne jest młodemu widzowi? Tej młodzieży, która co roku przychodzi na Fredrę do naszego teatru? Musi przyjść „zaliczyć lekturę”. Zapragnąłem pokazać młodym ludziom innego Fredrę, którego realizacja sceniczna byłaby świadomą prowokacją wobec tradycji wystawiania jego sztuk w Gnieźnie. Wykluczyłem klasyczne komedie, szukając tekstu, którego młodzież nie zna i który powinien być podany w formie najbliższej współczesnemu młodemu odbiorcy.

— Zaniepokoiła mnie trochę owa „forma najbliższa współczesnemu młodemu odbiorcy”. Co kryje się za tym określeniem? Nie dowierzasz Fredrze?

— Istnieje pewien kanon lekturowy, łatwy do „sprzedania”. Jeżeli jednak teatr proponuje tytuł nowy, jego zamierzenie wiąże się z pewnym ryzykiem. Pokazać „Brytana Brysia” z całym szacunkiem dla Fredry — to ryzyko jeszcze większe. Szukając sposobów odzyskania młodego widza, musimy znaleźć taką formę, która dla młodzieży jest atrakcyjna. Już samo jej odnalezienie i skonfrontowanie z utworem Aleksandra hrabiego Fredry stanowi jakiś dowcip, jakąś zabawę. A dalej ... sama sztuka jest pretekstem do zabawy z widzem, więcej: pretekstem do zabawy dla aktorów.

— O jakim rodzaju zabawy myślisz?

— Wybrana przeze mnie konwencja wymaga tego, aby poszczególni aktorzy wchodzili w różne role, grali kilka postaci. Wiąże się to z dużym wysiłkiem, ale daje satysfakcję zawodową. W zamysle „Brytan Bryś” stanowi materiał na zabawę prawie kabaretową z odniesieniami do współczesności. Temu celowi służyć ma aranżacja muzyczna, wykorzystanie instrumentów elektronicznych, oprawa plastyczna. Kabaret — to właśnie owa poszukiwana atrakcyjna forma. I jej podporządkowany został szacowny utwór Aleksandra Fredry.

— Konkluzja brzmi trochę obrazoburczo. Czy Fredro, treść jego dramatu nie interesują Ciebie w ogóle?

— Fabuła jest prosta. Oto mamy społeczność zwierzęcą, kryzys, konflikty, manipulacje, wybory. Treść „Brytana Brysia” mieści się w kategoriach tematyki politycznej. W swoich zamierzeniach większy nacisk kładziemy na problematykę społeczną. W postaciach zwierzęcych nie szukamy konkretnych odnośników do postaci naszych czasów, ale do pewnych postaw istniejących w społeczeństwie: głupoty, cwaniactwa, tchórzostwa, lizusostwa. Mówiąc o świecie zwierzęcym, mówimy o nas samych. A prawda brzmi gorzko i nie zawsze chcemy jej słuchać.

— Cały czas rozmawiamy o utworze Fredry pt.: „Brytan Bryś”. Na scenie gnieźnieńskiej oglądamy jednak, trzeba to podkreślić, jego adaptację.

— Adaptacja jest rzeczą karkołomną. Zmiany są tak wielkie, że z pierwowzoru niewiele ocalało. Włączyliśmy natomiast do tekstu pewne znane obiegowe powiedzenia, hasła występujące w innych sztukach. Także bajki. Wyrwane z macierzystej komedii, zostaną pokazane w nowym kontekście. Po co? Po to, by widz zobaczył jak bawimy się Fredrą. Nasze pomysły mogą wywołać oburzenie fredrologów, a także zwolenników traktowania klasyki z pietyzmem i czolobitnością. Ale wszystkie działania są świadome, przemyślane i zamierzone. Nie odnosimy się do dramatu Patrona z wielkim szacunkiem, ale też nie o szacunek nam w tym wypadku chodzi, a tylko o pretekst do zabawy. Mógłby owym pretekstem stać się zupełnie inny utwór. Pracujemy jednak w Teatrze im. Aleksandra Fredry, w teatrze, który właśnie obchodzi jubileusz 40-lecia istnienia. Niechże nasza kontrowersyjna propozycja znajdzie się obok klasycznych spektakli fredrowskich.

Osąd pozostawiamy widzowi.

— Przyzwyczajenia publiczności gnieźnieńskiej mogą stanowić pewną barierę, młodzież być może podchwyci i zaakceptuje ten rodzaj konwencji.

— Mam nadzieję.

— Jest to więc spektakl przygotowany z myślą o młodych ludziach i przez młodych ludzi — aktorów i adeptów sztuki scenicznej.

— Tak. Parę słów o trybie pracy. Większość prób odbywała się poza zajęciami obowiązkowymi. Fakt, że koledzy zgodzili się na takie warunki pozwala mi sądzić, że praca nad realizacją „Brytana Brysia” przyniosła im satysfakcję, tym bardziej, że każdy z nich jest autentycznym współtwórcą spektaklu. Chciałem, aby ta praca była również, powtarzam raz jeszcze, zabawą dla realizatorów. Zauważ, że w ten sposób, poza normalnym tokiem zajęć, powstał program kabaretu „Pod Sceną”: „Gdzie pędzimy” i widowisko muzyczne „Czarownice”. Korzystałem z tych pozytywnych doświadczeń przy powstawaniu „Brytana Brysia”. Pomysł realizacji naszego przedsięwzięcia spotkał się z przychylnym przyjęciem przez kierownictwo artystyczne teatru. Mieliśmy więc szansę urzeczywistnienia naszej zabawy z Fredrą, zabawy, która mam nadzieję, przyniesie satysfakcję i wykonawcom, i publiczności.

Rozmawiała Katarzyna Grajewska

ADAPTACJA I REŻYSERIA

— ANDRZEJ MALICKI

SCENOGRAFIA

— RYSZARD GRAJEWSKI

MUZYKA

— EUGENIUSZ RZYSKI

Asystent reżysera

— Justyna Polkowska

Asystent scenografa

— Dariusz Panas

Inspicjent

— Ewa Matusiak

Sufler

— Marek Zapaśnik

Akustyk

— Bogdan Stachowiak

Nagrania

— studio nagrań Wrzesińskiego
Ośrodka Kultury

Opracowanie graficzne programu

— Dariusz Panas

MAŁA
ANTOLOGIA
BAJKI
ZWIERZĘCEJ

Gdy bajki polityczne mówią o zwierzętach
— chyba czas niehumaniczny.

St. J. Lec

WINCENTY KADŁUBEK

(ok. 1150—1223)

BAJKI Z „KRONIKI POLSKIEJ”

WILKI I PASTERZE

Wilki poważniły się z pasterzami z (wzajemnej) nienawiści. Pytają się pasterze: „Czemu nas prześladujecie?” Odpowiadają wilki: „Ponieważ zawarliście przymierze z naszymi nieprzyjaciółmi. Jeżeli więc chcecie układać się z nami o trwałą pokój, odpędźcie naszych wrogów, to jest psy”. Podobnie układają się z psami, aby odeszły od ich wrogów, to jest pasterzy, a (wtedy) będą miały z nimi pokój. Gdy tak się stało, tym swobodniej się srożą, niosąc trzodzie zagładę.

Śniło mi się stado baranów przewodnich. Pędziły, każdy z dzwoneczkiem nastrojonym na inny ton. A za nimi ani jedna owieczka.

St. J. Lec

BIERNAT Z LUBLINA

(ok. 1465 — ok. 1529)

W NADZIEJE WIELE MAŁA NIE OPUSZCZAJ

Słowik, iż ten obyczaj ma:
Siedząc w gaju słodko śpiewa,
Więc go krogulec ułapił,
Bo tam w gaju z nim społem był.

Rzekł mu słowik: „Miły panie,
Małe ze mnie masz śniadanie,
Patrz sobie ptaka większego,
A mnie puść, tako małego!”

Rzekł krogulec tymi słowy:
„Lepszyś ty mnie tu gotowy,
Niżli inni co latają,
Chocia więcej mięsa mają”.

Bo kto traci, co w ręku ma,
A niepewne rzeczy duma,
Takiemuć zmysłu nie zstawa,
Pewne za niepewne dawa.

MIKOŁAJ REJ

(1505—1569)

NIE WIERZ ZŁEMU NIGDY

Wilcy kontrakt z owcami byli uczynili,
Wilczęta im w zakładzie małe zostawili.
Owce im też swoje psy za gardło wydały,
Wilczęta też podrósłszy w las pouciekały.
Potym panowie starszy, gdy już psów nie było,
Łacno im do szeliny po jednej brać było.
Patrzaj zawsze przypadków, gdy się masz z kimś jednać,
Bo z obłudnym jednając możesz się przeżegnać.

Każdemu stadu jego czarna owca.

FRANCISZEK DIONIZY KNIAŻNIN

(1750—1807)

PAJĄK I MUCHA

Prawa są nasze jako pajęczyna:

Bąk się przebije, a na muchę wina.

Widziałem jako nad moim oknem

Pająk się swoim osaczył włoknem.

Ów płochy ród letniej pory —

Drżą drobne muszki, motyle, komary.

Aż tu bąk mimo zaczajoną zdradę

Otarł się pędem o wątłą zawadę.

Wstrząśnie się pająk, atoli

Ulecieć jemu dozwoli;

Znowu się w kącie ułożył

I straż pilniejszą nasrożył.

Lecz nie zważając na grozę pająka

I chrząszcz posunie za przykładem bąka,

A za nim i trzmiel, i osa potem

Silnym szarpnęły przelotem.

Cierpliwy strażnik co żywo

Zradne naprawił przedziwo.

Aliści i mucha, gdy drugich ujrzala

Przez słabe kraty lecących bezkarnie,

Głupia w tym raczej niżeli zuchwała,

Wpadła do sieci i uwięzła marnie.

Pająk natychmiast po nici

Pomknie się do niej i schwyci.

Próżno mu skwircze, błąd swój opowiada,

Próżno się drugich przykładem składa.

On coraz dręcząc: „Mocniejszy na świecie

Słabszego gniecie”.

Na takie prawo, gdy umilknąć musi,

Pająk ją zmęczy, wyssie i zadusi.

IGNACY KRASICKI

(1735—1801)

PTASZKI W KLATCE

„Czegoż płaczesz? — staremu mówił czyżyk młody —
Masz teraz lepsze w klatce niż w polu wygody”.

„Tyś w niej zrodzon — rzekł stary — przeto ci wybaczę,
Jam był wolny, dziś w klatce — i dlatego płaczę”.

JAGNIE I WILCY

Zawždy znajdzie przyczynę, kto zdobyczy pragnie.

Dwóch wilków jedno w lesie nadybali jagnię;

Już go mieli rozerwać, rzekło: „Jakim prawem?”

„Smacznyś, słaby i w lesie!” — Zjedli niezabawem.

LEW POKORNY

Źle zmyślać, źle i prawdę mówić w pańskim dworze.

Lew chcąc wszystkich przeświadczyć o swojej pokorze,

Kazał się jawnie ganić. Rzekł lis: „Jesteś winny,

Boś zbyt dobry, zbyt łaskaw, zbyt dobroczynny”.

Owca widząc, że kontent, gdy lizka ganiła,

Rzekła: „Okrutnyś, żarłok, tyran”. — Już nie żyła.

ZWIERZĘTA I NIEDŹWIEDŹ

Pod lwem starym ustawną prowadziły wojnę.

Młody, że panowanie obiecał spokojne,

Cieszyły się zwierzęta. Niedźwiedź cicho siedział,

Spytany, czego milczy, wręcz im odpowiedział:

„Zatrzymajmy się jeszcze z tą wieścią radosną,

Aż młodemu lewkowi pazury urosną”.

WÓŁ MINISTREM

Kiedy wół był ministrem i rządził rozsądnie,

Szły, prawda, rzeczy z wolna, ale szły porządnie.

Jednostajność na koniec monarchę znudziła:

Dał miejsce woła małpie lew, bo go bawiła.

Dwór był kontent, kontenci poddani — z początku;

Ustała wkrótce radość, nie było porządku.

Pan się śmiał, śmiał minister, płakał lud ubogi.

Kiedy więc coraz większe nastawały trwogi,

Zrzucono z miejsca małpę. Żeby ziemu radził,

Wzięto lisa: ten pana i poddanych zdradził.

Nie osiedział się zdrajca i ten, który bawił,

Znowu wół był ministrem i wszystko naprawił.

STANISŁAW TREMBECKI

(ok. 1739—1812)

JELEŃ PRZEGLĄDAJĄCY SIĘ

Razu pewnego w przeźroczynej wodzie
Przypatrując się jeleni swej urodzie,
Sam się dziwił cudności rosochatych rogów,
Lecz widząc swoje nogi, cienkie jak badyle,
Gorzko narzekał na bogów:
„Gdzie proporcja? głowa tyła! nogi tyle?
Me rogi mię równają z wysokimi krzaki,
Lecz mię ta suchość nóg szpeci”.
A wywierając żal taki,
Obejrzy się, aż tu doń obces ogar leci;
Nie bardzo dalej psiarnia cieka rozpuszczona.
Strach go w głęboki las niesie,
Lecz rącość jego nieco spóźniona,
Bo mu się w gęstym rogi zawadzają lesie.
Uciekł ci przecię, ale mu ogary
Podziurawiły mocno szarawary.
Kto kocha w rzeczach piękność i zysków się wstydzi,
Częstokroć się takimi pięknościami zgubi,
Jak ten jeleni, co swymi nogami się brzydzi,
A szkodną ozdobę lubi.

Pegazowi dano skrzydła, by trudniej mu było
wierzgać.

St. J. Lec

WACŁAW POTOCKI

(1621—1696)

DWAJ ZA ŁEB, TRZECI DO KALETY

Wadzą się, kto z nich lepiej wytrzyma gardzielem,
Kto głośniej trąbi: osa z pszczołą, komar z ćmielem.
Więc kiedy sobie każde przypisuje gorę,
Za sędziego tej sprawy obiorą sikorę.
A ta jedno po drugim sadzając do brzucha:
„Nie mam tak pojętnego — mówi do nich — ucha.
Tam wyraźniej zrozumieć sztuki wasze mogę,
A tymczasem ode mnie tę miejcie przestrozę:
Gdzie się dwu równych wadzi, niechaj doma zgodzą,
Niechaj do możniejszego sędziego nie chodzą.
U was się dziś ta przypowieść iści starożyta:
Dwaj za łeb, trzeci z boku za kaletę chwyta”.

Czasem psy merdają łańcuchem.

St. J. Lec

ADAM NARUSZEWICZ

(1733—1796)

WYPRAWA NA WOJNĘ

Lew, myśląc wojnę zacząć z pewnymi sąsiady,
Zabrał wszystkie zwierzęta do wojennej rady.
Tam naznaczono ażeby
Każdy według sił, zdolności, potrzeby
Wojskowy urząd sprawował
I powinności pilnował.
Słoń miał dźwigać na grzbiecie zwyczajne ciężary:
Wędzonki, półcie, suchary,
Wilk zapędzać barany, koń zwozić obroki,
Wielbłąd nieść piernatami napchane tłomoki,
Niedźwiedziowi kazano do szturmów drabinę
Gotować, kiedy słoninę
Lub syry kędy wysoko
Waleczne wytropi oko.
Lisowi się dostało być szpiegiem na kury,
Bo ta bestyja chytra z natury
I wszystko łasno wyśledzi,
Co kędy robią czubaci sąsiedzi.
Aż ktoś zawołał z poboczy
Rzuciwszy na osła oczy:
„A ten błazen po co? Nie trzeba nam więcej
Ani osłów, ani zajęcy!
Zając, tchórz, zaraz uciecze,
Osioł leniwy, ledwo się wlecze”.
Aż król: „Owszem, niech będą oba mi w szeregu:
Zając, że dobry do biegu,
Będzie mi służył za sprawnego posła,
A zaś trębaczem uczyniemy osła” ...
U mądrego monarchy, który zna przymioty
Poddanych, wszyscy zdolni do jakiej roboty:
Ten się bije, ten pisze, ten orze, ten gada,
A żaden darmo przecie z nich chleba nie zjada.

ANTONI GORECKI

(1787—1861)

WILCZE PRAWO

Wilka statutu na tym cała treść,
Że każdą owcę wolno jemu zjeść.
Jakoż ongi, pijącą u strumyka wodę,
Napadł, wydusił całą owiec trzodę.
Lecz potem po naradzie i z lisem, i szpakiem
Okolnik w lesie wysłan w brzmieniu takim:
„Chcąc żeby spokojności użył żywioł wszelki,
Wilk jegomość poddanym ogłasza laskawie,
Że wczoraj owce w polu bunt zrobiły wielki
Ale zwycięstwo przy prawie.

Niektóre zebry siedziałyby i w klatce, by ucho-
dzić za białego konia.

St. J. Lec

ALEKSANDER FREDRO

(1793—1876)

KOS I DZIERLATKA

Coś waszmości nie w smak klatka —

Rzekła do kosa dzierlatka. —

Gwizdać — gwizdziesz jeszcze,

Ale co to za gwizdanie!

Dawniej twoje glosy wieszczę

Zwiastowały nam świtanie,

Aż krzewiny nieraz brzmiały.

A dziś, wstydz się, dziś nieśmiały

Nucisz tylko cichym głosem,

Jakbyś przestał już być kosem.

— Co w krzewinie to nie w klatce —

Odpowiedział kos dzierlatce. —

Gdybym ja zaśpiewał szczerze,

Wiesz, waćpanna, korzyść jaka?

Oto ze słuchaczów pierze,

A pieczyste ze śpiewaka.

Każda krowa była kiedyś bycze.

St. J. Lec

ADAM MICKIEWICZ

(1798—1855)

TCHÓRZ NA WYBORACH

Po owej porażce zwierząt
Wszczął się w ich armiji nierząd.
Zwołana wojenna rada;

 Z rady zwada:

 Każdy każdemu się żali,
 Każdy przed każdym się chwali

I każdy winę na każdego wali,
Tchórzowi tylko wszyscy pokój dali.
Obywatel tchórz w rządzie nie zasiadał

 Ani wojskowo nie służył,

Więc w politycznym życiu się nie zużył.

Ufny w niepokalaną swą przeszłość, tak gadał:

„Obywatele! Czas jest przystąpić do kwestii:

 Czemu przypiszem klęski tej kampanii?

 Czy że na wodza brak nam zdolnej bestii?

Nie! ale my ulegli przesądów tyranii!

 Grzesznym przodków obyczajem

 Nie tym buławę oddajem,

Których zasługa i talent wyniosą:

 Ale tylko mamy w cenie:

 Ci drapieżne urodzenie,

 Tamci rogate znaczenie,

A owi socyjalne tłuste położenie.

Otóż dowódcy nasi, przypatrzcie się, kto są?

Lew prezes, istny pańskich ideał nałogów;

Radca żubr, już dziad, ledwie goni resztką rogów;

Niedźwiedź mruk, niech no stanie przed wojskiem, co
powie?

Z lamparta byłoby coś, ale mu pstro w głowie;
Ze pułkownik wilk sławny, toć tylko z rabunków
I z procesu, co zrobił owemu jagniątku;

A o kwatermistrzu lisie

Lepiej przemilczeć, zda mi się,

Niżli zazierać do jego rachunków:

Sam się nie tai, że skory do wziętku.

Pominiemy odyńca; pan ten tylko pragnie

Skarbić żołędzie i spoczywać w bagnie,

Przywyklejszy doń niż do marsowego kurzu.

Co się zaś tyczy osła, ten był i jest błaznem".

Gdy tchórz tak gadał, rada, wrac entuzjazmem,

Gotowa za krasomostwo

Dać mu naczelne wodzowstwo,

Odezwała się nagle w jeden głos: „Żyj, tchórze!”

On, stropion krzykiem tym wśród perory,

Zmieszał się, owszem, dał czuć najwyraźniej,

Że był w gwałtownej bojaźni.

Dopieroż rozruch: „Precz z nim ,fe, tchórze, a do nory!”

Szczyściem tuż była; wskroś sarkania i śmiechu

Wpadł w nią i rył bez oddechu.

Aż gdy na sążeń czuł się pod podwórzem,

Rzekł do siebie z ironią czystego sumienia:

„Ot proszę, co też to jest przesąd urodzenia!

Obrano by mnie wodzem, żebym nie był tchórzem”

Ile słowików musi połknąć drapieżnik, by zacząć
śpiewać?

St. J. Lee

HENRYK SIENKIEWICZ

(1846—1916)

METAMORPHOSIS

Raz zapytał koń pewien krewnego mierzyna*):
„Powiedz mi, miły bracie, co jest za przyczyna,
Że tak stronisz ode mnie? Wszak nad jednym błoniem
Ubiegła nasza młodość, jesteś jak ja koniem!
Żyliśmy zawsze zgodnie do dzisiejszej chwili
I wspólnieśmy od wilczej paszczy się bronili.
A dziś co?” —

„Dziś — rzekł mierzyn — ja jestem t u t e j s z y,
Daleki dla cię, obcy — a że tam to zmniejszy
Dawną miłość — tym lepiej. Innymi zaś słowy,
Ja jestem nie koń żaden, lecz osieł krajowy.

*) — mierzyna — drobny koń roboczy

JÓZEF JANKOWSKI

(1865—1935)

WIEPRZ

Chociaż to racyja ludzka niby jest najlepsza
Co sądzi o człowieku, spytano raz wieprza.
Ów więc, ryj ze świńskiego unosząc naczynia,
— Hm! — rzecze — jako tako: nienajgorsza świnia.

I pies w stolicy szczeka centralniej.

St. J. Lec

JULIAN EJSMOND

(1892—1930)

POWSZECHNE ROZBROJENIE

Zwierzęta — krwawe rabusie
i zwierzęta — ciche trusie
powzięły ważne uchwały ...
Skoro wszystkie się rozbroją
i te, co straszą, i te, co się boją —
szczęśliwy będzie świat cały.
Zajac, mówca generalny,
miał dyskurs sentymentalny
na temat wojny, utrapienia świata ...
„Odrzućmy” — wołał — „rogi, kły, pazury ostre —
niech lew miłuje bawołu, jak brata,
a tygrys gazelę, jak siostrę” ...
Zaczęła się dyskusja ... Od mówców się roi.
Rozbroić się pragną wszystkie zwierzęta.
Jedna jest tylko rzecz nierozstrzygnięta:
które się pierwsze rozbroi? ...
Jeleń do wilka powiada mętnie:
„Powszechny pokój się ziści —
rogów i kopyt pozbędę się chętnie,
ale wpierw tobie zęby niech wyrwą dentyści! ...
Wilk zaś na to głową kiwa:
„Mówisz od rzeczy ...
Dziś nikt zębów nie wrywa,
tylko je leczy ...”
I uchwały zgodnie zebrane zwierzęta
pakt, od którego cały świat się uspokoi ...
Drobna rzecz tylko nadal jest nierozstrzygnięta:
które się pierwsze rozbroi? ...

Gdy kameleon przy władzy, zmienia barwę
otoczenie.

St. J. Lee

JULIAN TUWIM

(1894—1953)

WILK I OWCE

- „Biedny wilk! Czy słyszałeś!” — „Nie słyszałem.
Powiedz”.
- „Owce spisek uknuły, by zagryźć sąsiada!
Więc ostrzy kły, biedaczek, przeciw złości owiec!”
- „Skąd wiesz o ich zamiarach?” — „Wilki mi
opowiadał”.

JAN SZTAUDYNGER

(1904—1970)

NAUKA NIE POSZŁA W LAS

Kruka, co serek dziarsko trzymał sobie,
Lis przechera zapyta: — Co tam trzymasz w dziobie?
Kruk wiedział, że nie trzeba gadać, bowiem,
Znał starą bajkę. Więc kraknął: — Nie powiem!

„Ma ptasi mózg” — mówiono o pewnym orle.

St. J. Lec

LUDWIK JERZY KERN

(ur. 1912)

BAJKA O TRZECH WIEŚCIACH

Rozeszła się (wśród zwierząt) ta wieść niespodzianie,
Że nadzwyczaj przychylnie jest widziane pianie.
Początkowo szła wieść ta od ucha do ucha,
Każdy zwierzak z niewiarą początkowo słuchał,
Uważano to pianie za niezbyt realne,
Aż w końcu przyszły wieści bardziej oficjalne
I zaczęto na licznych
Publicznych zebraniach
Omawiać drobiazgowo ważny problem piania.
Kiedy stało się jasne,
Że pianie jest w modzie,
Każdy zwierzak stosować zaczął je na co dzień.
I płynęło szeroko (że rzecz ujmę w skrócie)
Pianie, jakże odmienne niż pianie kogucie,
Gdy tak wszyscy dokoła (jak jeden zwierz) piali,
Nowe plotki zaczęły napływać z oddali.
W tym sensie mianowicie,
Że dosyć już piania,
Że zbliża się już era Wielkiego Szczekania.
Wobec tego część zwierząt, by chwili nie zwlekać,
Przerwała nagle pianie
I zaczęła szczekać.
Dziwny chór z tego powstał, bo część pozostała
Nie wierzyła w szczekanie
I jak dawniej piała.
Minął miesiąc i znowu, jakby od niechcienia,
Nadeszły nowe wieści.
Na temat ... mrużenia.
Pianie było za głośne,
Szczekanie nachalne,
Mruczenie zaś, mruczenie, będzie idealne!
I stało się mruczenie drogowskazem chwili
I niektórzy się szybko na mruk przestawili,
Inni zaś w dalszym ciągu zajadłe szczekali,
A jeszcze inni w pianie zasłuchani piali.

Teksty zaczerpnięte z następujących opracowań: Antologia bajki polskiej. Biblioteka Narodowa. Wrocław 1983. Poezja polska 1914—1939. Antologia. Czytelnik 1984. St. J. Lec: Myśli nieuczesane. Wydawnictwo Literackie 1974.